

Sygn. akt II KK 26/16

POSTANOWIENIE

Dnia 24 lutego 2016 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Roman Sądaj

na posiedzeniu w trybie art. 535 § 3 k.p.k.
po rozpoznaniu w Izbie Karnej w dniu 24 lutego 2016r.,
sprawy **J. K.**,
skazanego z art. 286 k.k. i in.,
z powodu kasacji wniesionej przez obrońcę skazanego
od wyroku Sądu Okręgowego w W.
z dnia 8 października 2015r., utrzymującego w mocy wyrok Sądu Rejonowego w W.
z dnia 20 stycznia 2015r.,

p o s t a n o w i ł :

- 1. oddalić kasację jako oczywiście bezzasadną;**
- 2. zwolnić skazanego od kosztów sądowych postępowania kasacyjnego.**

UZASADNIENIE

Obrońca skazanego J. K. wniósł kasację od wyroku Sądu Okręgowego z dnia 8 października 2015r., utrzymującego w mocy wyrok Sądu Rejonowego z dnia 20 stycznia 2015r., którym skazano J. K. za czyn z art. 286 § 1 k.k. w zb. z art. 297 § 1 k.k. i art. 270 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i art. 12 k.k. w zw. z art. 4 k.p.k. na karę 2 lat i 2 miesięcy pozbawienia wolności, zaliczając na jej poczet okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie oraz orzeczono w przedmiocie kosztów sądowych.

W nadzwyczajnym środku zaskarżenia obrońca zarzucił:

1. uchybienie wymienione w art. 439 § 1 pkt 6 k.p.k., polegające na tym, że wyrok Sądu Rejonowego nie został podpisany przez sędziego biorącego udział w

jego wydaniu wskazując, że „kilka zupełnie przypadkowo i nieskładnie zakreślonych kresek nie sposób określić jako podpis lub parafę Sędziego ze względu na brak jakichkolwiek cech indywidualizujących lub pozwalających powiązać zespół zupełnie przypadkowych kresek z konkretną osobą i ich powtarzalnością”;

2. rażące i mogące mieć istotny wpływ na treść wydanego wyroku naruszenie prawa procesowego to jest art. 433 § 2 k.p.k. w zw. z art. 7 k.p.k. poprzez dowolną, nieobiektywną i wybiórczą, a nie swobodną z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wiedzy i doświadczenia życiowego ocenę materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie, polegającą na wybiórczym potraktowaniu tego materiału oraz obdarzeniu walorem wiarygodności jedynie wyjaśnień oskarżonego B., który będąc współoskarżonym w sprawie był bezpośrednio zainteresowany umniejszeniem swojej roli w popełnieniu zarzucanych mu czynów i przerzuceniem ciężaru odpowiedzialności na inne osoby w tym także oskarżonego K. oraz pominięciu spójnych i logicznych wyjaśnień oskarżonego K., którym odmówiono waloru wiarygodności i mocy dowodowej tylko dlatego, że nie przyznał się on do zarzucanych mu czynów. To doprowadziło Sąd drugiej instancji do błędnych ustaleń faktycznych przyjętych za podstawę orzekania.

W konsekwencji wniósł o uchylenie wyroków Sądów obu instancji i przekazanie sprawy Sądowi Rejonowemu do ponownego rozpoznania.

Prokurator Prokuratury Okręgowej w pisemnej odpowiedzi na kasację wniósł o jej oddalenie jako oczywiście bezzasadnej.

Sąd Najwyższy zważył co następuje.

Kasacja była oczywiście bezzasadna, co – przy niestwierdzeniu podstaw obligujących Sąd Najwyższy do wyjścia poza granice zaskarżenia i podniesionych zarzutów (art. 536 k.p.k.) – uzasadniało jej oddalenie w trybie art. 535 § 3 k.p.k.

Nie doszło w niniejszej sprawie do obrazy art. 439 § 1 pkt 6 k.p.k., którą miałyby zdaniem skarżącego być dotknięte orzeczenie Sądu *a quo*. Skarżący zarzucił, że wyrok „nie został podpisany”, co wywodził nie z powodu braku opatrzenia go podpisem, lecz z racji nieczytelności podpisu naniesionego na wyroku („kilka zupełnie przypadkowo i nieskładnie zakreślonych kresek nie sposób określić jako podpis lub parafę Sędziego”). Definicja podpisu nie została określona ustawowo, stąd minimalne wymogi, jakim powinien odpowiadać sprecyzowane

zostały w orzecznictwie Sądu Najwyższego, w którym podkreśla się, że musi to być znak pisarski umożliwiający identyfikację osoby przynajmniej według takich kryteriów jak cechy indywidualne i powtarzalne (*vide* postanowienie z dnia 17 czerwca 2009 r. IV CSK 78/09). Uwzględniając to minimum, twierdzenie skarżącego, że kwestionowany podpis nie czyni mu zadość jest całkowicie bezpodstawne, czego dowodem jest już choćby porównanie go z podpisem złożonym pod słowem „Przewodniczący” w protokole ogłoszenia wyroku (k.1977). Pozwalało ono na oczywiste i jednoznaczne wykluczenie zasadności zarzutu wystąpienia w sprawie powołanego uchybienia.

Nierzetelność kontroli instancyjnej, jako naruszenie art. 433 § 2 k.p.k. w zw. z art. 7 k.p.k., skarżący postrzegał między innymi jako „dowolną, nieobiektywną i wybiórczą, a nie swobodną z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wiedzy i doświadczenia życiowego ocenę materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie oraz obdarzeniu walorem wiarygodności jedynie wyjaśnień oskarżonego B. (...)”. Już choćby ten fragment przytoczonej przez obrońcę argumentacji świadczy o niesprostaniu ustawowemu ograniczeniu dotyczącemu przedmiotowego zakresu kasacji (art. 519 k.p.k.). Wskazuje nadto na jej nierzetelność, bo nie jest prawdą, że tylko powyższy dowód stanowił w niniejszej sprawie podstawę ustaleń faktycznych. Także i dalsza część argumentacji kasacyjnej przekonuje, że skarżący w istocie kwestionował pierwszoinstancyjną ocenę dowodów oraz poczynione na jej podstawie ustalenia faktyczne. Te jednak z uwagi na charakter zaskarżonego orzeczenia (utrzymanie w mocy wyroku Sądu pierwszej instancji) *in concreto* pozostawały poza kognicją Sądu kasacyjnego. Przypomnieć należy, że w takim układzie procesowym to przecież nie na Sądzie odwoławczym spoczywał obowiązek dokonania oceny materiału dowodowego w sposób kwestionowany obecnie przez autora kasacji. Rolą tego Sądu, jako Sądu drugiej instancji była weryfikacja tej oceny, której zaaprobowanie nie stanowiło na gruncie niniejszej sprawy obrazy art. 433 § 2 k.p.k.

Sąd pierwszej instancji, co oczywiste, miał prawo pewne dowody uznać za wiarygodne, innym zaś tego waloru odmówić. Nie jest to jednak równoznaczne z ich „pominięciem”, na co wskazuje obrońca. Nie mogło być mowy o takim uchybieniu w odniesieniu do wyjaśnień J. K. które przecież poza zakresem

jurysdykcyjnej oceny pozostawione nie zostały (*vide* str. 13 - 17 uzasadnienia Sądu *a quo*). Podstawą do określenia wartości procesowej omawianego dowodu w taki, a nie inny sposób nie był z pewnością – co całkowicie dowolnie twierdzi skarżący – fakt nieprzyznania się tego skazanego do popełnienia zarzucanego mu czynu, lecz wewnętrzna niespójność w relacjonowaniu przebiegu wydarzeń i brak potwierdzenia w treści pozostałych ocenionych za wiarygodne dowodów. Konsekwencją powyższych nietrafnych zastrzeżeń kierowanych wprost do orzeczenia Sądu pierwszej instancji nie mogły być błędne ustalenia faktyczne, których do tego miałyby dopuścić się Sąd *ad quem* skoro, co już wskazano wyżej, takowych nie czynił. Tak skonstruowany zarzut przekonywał o jego wręcz oczywistej bezzasadności.

W odniesieniu do uprzedniej karalności S. B., którą skarżący wskazywał jako okoliczność podważającą wiarygodność jego wyjaśnień, trudno przeceniać ten argument w świetle choćby podobnej przeszłości J. K. Okoliczność ta jednak dla oceny – dokonywanej wszak przez Sąd *a quo* – wyjaśnień zarówno jednego jak i drugiego skazanego istotną być nie powinna i taką nie była. Dowody te podlegały bowiem analizie zgodnie z regułami określonym w art. 7 k.p.k.

Subiektywną oceną nie zaś skutecznym kasacyjnie argumentem pozostawało twierdzenie, że wyjaśnienia współoskarżonego S. B. nie mogły być podstawą przypisania J. K. przestępstwa oszustwa kredytowego, gdyż nie wskazywały na żadne jego penalizowane zachowania. Sąd pierwszej instancji zajął w tej materii skrajnie odmienne stanowisko wykazując, że S. B. w sposób wiarygodny określił rolę J.K. w inkryminowanym procederze. Na rozprawie wskazał on „w sposób jednoznaczny i ekspresyjny” na J. K. jako na tego, który „uczestniczył w wyłudzeniu kredytów na równi z M. M. i nieustalonym mężczyzną”. Kwestionowane wyjaśnienia S. B. ocenione zostały w sposób kompleksowy w korelacji z pozostałym materiałem dowodowym. Ostrożność procesowa, jaka niewątpliwie tę ocenę cechowała, przejawiała się w dostrzeżeniu tego, że w niektórych momentach S. B. dążył do umniejszenia swojej roli, a także w odmowie przyznania waloru wiarygodności tym fragmentom wyjaśnień tego skazanego, które potwierdzenia w innych dowodach nie znalazły. Za wiarygodną została jednak uznana ta ich część, z której, wbrew twierdzeniu skarżącego, wynika wiodąca rola

J. K. w przypisanym mu przestępstwie. Sąd odwoławczy miał pełne podstawy do zaakceptowania takiej oceny, a skarżący w najmniejszym stopniu nie wykazał na czym miałyby polegać w tym zakresie uchybienie Sądu odwoławczego kontrolującego zaskarżony wyrok.

Sąd *a quo* dostrzegł wreszcie wymieniony przez S. B. motyw, dla którego złożył wyjaśnienia obciążające współoskarżonego wskazując na to w uzasadnieniu swojego orzeczenia. Cytowane przez skarżącego stwierdzenie B., że „gdyby nie podał J. K. policjantowi to poszedłbym sam siedzieć”, wcale nie wskazuje na niewiarygodność obciążających J. K. wyjaśnień. Wręcz przeciwnie, wyznanie takie byłoby wykluczone, gdyby istotnie B. kłamliwie go pomawiał. Stąd też niepodzielenie przez Sąd *ad quem* tożsamego zarzutu apelacyjnego, w żadnym razie niewłaściwej kontroli instancyjnej nie dowodzi.

Sam fakt, że ocena podstawowego dowodu obciążającego, ale i pozostałych środków dowodowych, dokonana została przez Sądy obu instancji w sposób niezgodny w oczekiwaniem obrońcy, nie mógł stanowić podstawy do formułowania zarzutu rażącego naruszenia prawa procesowego, a już w szczególności kasacyjnego, który podlega rygorom określonym w art. 523 § 1 k.p.k. i art. 519 k.p.k.

Implikacją powyższego rozumowania było uznanie kasacji obrońcy skazanego J. K. za oczywiście bezzasadną i oddalenie jej w trybie art. 535 § 3 k.p.k.

Na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. skazany został zwolniony od kosztów sądowych postępowania kasacyjnego.

kc